

BYŁA ICH GARSTKA. W KAŻDYM POKOLENIU NAJWYŻEJ 150 RODZIN, razem z małżonkami i dziećmi około tysiąca osób. Na

10 mln mieszkańców I Rzeczypospolitej w połowie XVII w. Nikły ułamek populacji, a jednocześnie ta część społeczeństwa, która decydowała o wszystkim, co w państwie najważniejsze. Senatorowie, biskupi, hetmani, marszałkowie. Ci, od których zależały wyniki kampanii militarnych, litera prawa i jej przestrzeganie, gospodarka, kurs polityki zagranicznej. Nawet takie błahostki jak moda, bo ich gusta wpływały na pozostałych.

Odpowiadamy na pytanie, jak ukształtowała się ta elita elit – jak zdobyła pozycję ekonomiczną, za którą szły wpływy polityczne. Nie jest to takie oczywiste w państwie, w którym cały naród szlachecki obejmowały jednakowe prawa i przywileje, co było ewenementem na skalę europejską. Gdzie nie było rodzimych tytułów arystokratycznych, tylko równi sobie panowie bracia. Pilnowano tej równości zazdrośnie, zabraniając ustawą sejmową przyjmowania godności zagranicznych. Książętami mogli się nazywać jedynie kniaziowie rusko-litewscy, którzy mieli już ten tytuł podczas zawierania unii lubelskiej.

A jednak z panów braci wyodrębnili się panowie możnowładcy nieodstający majątkiem i stylem życia od arystokracji Europy. Zarządzający dobrami, które historycy nazywają dziś państwem magnackim. Nie bez przyczyny, skoro miały własną władzę administracyjną i sądowniczą, a ich właściciele dysponowali

prywatnymi wojskami. Najbardziej wpływowi koligacili się z rodami panującymi Europy, ba, prowadzili własną politykę zagraniczną. Niektóre z tych rodów dały Rzeczypospolitej królów elekcyjnych.

Wybraliśmy 20 rodów znaczących w dziejach Rzeczypospolitej (polskich, litewskich i ruskich). Prezentujemy je od protoplastów po XXI w., skupiając się na roli politycznej, ale nie pomijając znaczenia w rozwoju rodzimej gospodarki, kultury i nauki. Przyglądamy się także życiu codziennemu w rezydencjach oraz funkcjonowaniu potężnych majątków ziemskich – latyfundiów i ordynacji.

Wielkie imaginarium magnaterii zaczęło się rozpadać po 1939 r. Nastąpiło – jak to ujął Andrzej Leder w „Przeźnionej rewolucji” – „złamanie wielowiekowej dominacji elit szlacheckiego pochodzenia”. Potomkowie opisywanych przez nas rodów rozsiani są dziś po całym świecie. Ale w Polsce – mimo zmian ustrojowych, społecznych i terytorialnych – wpływ dawnych magnackich państw widoczny jest nawet teraz. W granicach administracyjnych, w tożsamości regionalnej, w tradycji grup etnograficznych, a nawet w wyborach politycznych.

Zapraszamy do lektury.

JOLANTA ZAREMBINA Redaktor wydania

LESZEK BĘDKOWSKI Redaktor Pomocników Historycznych

JERZY BACZYŃSKI Redaktor naczelny POLITYKI



❖ Andrzej Kazimierz Potocki (1861–1908)
sportretowany przez Tadeusza Ajdukiewicza w 1881 r.



SPIS TREŚCI

PROLOG

„Panowie i szlachta” Skąd się wzięła magnateria	6
--	---

RODY	18
-------------	----

KONTEKSTY

„Są tu różne fabryki” Jak magnaci zdobywali i pomnażali majątki	98
--	----

„Przystoi zamki stawiać mocne” Życie codzienne w rezydencjach, rozrywki i obowiązki	103
--	-----

„Jest we zwyczaju o panującego niewiele dbać” Jak wyglądały nasze rody na tle europejskiej arystokracji	107
--	-----

„Primus inter pares” Królowie ze szlachty: Wiśniowiecki, Sobieski, Leszczyński, Poniatowski	110
--	-----

„Zmaza całej Korony” Królowe rodaczki źle widziane na polskim tronie	114
---	-----

„Przejmowały większość zadań” Długie trwanie państwerek magnackich	119
---	-----

DETALE

Adopcja rodów litewskich	9
--------------------------	---

Ruscy kniaziowie Rzeczypospolitej	11
-----------------------------------	----

Prywatne armie	13
----------------	----

Ważniejsze urzędy i godności	15
------------------------------	----

Wersal Północy (pałac w Białymstoku)	21
--------------------------------------	----

Mały Wawel (zamek w Suchej Beskidzkiej) i Wilanów	25
---	----

Afera Dogrumowej	28
------------------	----

Ateny Polski (Puławy)	29
-----------------------	----

Zbiory za 500 milionów (kolekcja Czartoryskich)	31
---	----

Piekarski na mękach	41
---------------------	----

Czarna owca (Mikołaj Stefan Pac)	46
----------------------------------	----

Wart Pac pałaca	47
-----------------	----

Rękopis znaleziony w Saragossie	56
---------------------------------	----

Lecznicze źródła i alpinizm Potockich	58
---------------------------------------	----

Plejada ekscentryków Radziwiłłów	65
----------------------------------	----

Galeria kodeńska	70
------------------	----

Cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej	73
--	----

Miasto idealne (Zamość)	83
-------------------------	----

Akademia Zamojska	85
-------------------	----

Prywatne sojusze	117
------------------	-----

Autorzy	123
---------	-----



❖ Półmisek porcelanowy z serwisu herbowego Aleksandra Józefa Sułkowskiego (1695–1762), fabryka w Miśni, XVIII w.



❖ Siodło Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–73). Okucia lęków ze srebra, częściowo złożone. Siedzisko i poły wyłożone aksamitem z haftem roślinnym złoto-srebrnym.

INDEKS 20 RODÓW



BRANICCY GRYFICI	18
BRANICCY KORCZAKOWIE	22
CHODKIEWICZOWIE	88
CZARTORYSCY	26
CZETWERTYŃSCY	89
DRUCCY	90
GONZAGA-MYSZKOWSCY	91
JABŁONOWSCY	93
KONIECPOLSCY	94
LUBOMIRSCY	32
OPALIŃSCY	39
PACOWIE	44
POTOCY	52
RADZIWIŁŁOWIE	60
SANGUSZKOWIE	95
SAPIEHOWIE	68
SUŁKOWSCY	96
TYSZKIEWICZOWIE	76
WIELOPOLSCY	91
ZAMOYSCY	82



❖ Hrabia Szczęsny Potocki (1751–1805) z żoną Józefiną Amalią oglądają portret Franciszka Ksawerego Branickiego (1731–1819), obraz Giovanniego Baptisty Lampiego, XVIII w.



❖ Pudełko Stanisława Leszczyńskiego (1677–1766) wykonane z blachy cynkowej obłożonej tkaniną jedwabną z wzorami roślinnymi, z wyhaftowanym złotą nicią herbem królewskim, XVIII w.



❖ Buława Michała Korybuta Wiśniowieckiego, żelazna, inkrustowana złotem, z kamieniami szlachetnymi (księżycowymi, granatami, turkusami), po 1650 r.



Na okładce:
Portret Stanisława Leszczyńskiego, autor nieznan, XVIII w.



„PANOWIE I SZLACHTA”

Jaka była i kto
wchodził w skład
społecznej elity
Rzeczypospolitej.

PIOTR WĘCOWSKI

Z

ACZĘŁO SIĘ OD PRZYWILEJÓW. „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie” – to staropolskie powiedzenie dobrze oddaje przekonania polskiej szlachty w czasach nowożytnych. Uważano że – niezależnie od majątku lub sprawowanych urzędów – wszyscy, którzy należą do tego stanu, są sobie równi. Jednolite prawa polityczne szlachty wywodziły się ze średniowiecznych przywilejów nadawanych przez władców. Pierwszy z nich został wystawiony przez Ludwika Andegaweńskiego w Koszycach w 1374 r. W zamian za zgodę na objęcie tronu Rzeczypospolitej przez jego córkę, monarcha zobowiązał się do kilku rzeczy. Najważniejszą było ustalenie stałej stawki głównego podatku – poradnego. Miał on wynosić 2 gr z łana. Gdyby król chciał nałożyć wyższe podatki, musiałby pytać szlachtę o zgodę. Z dalekosiężnych skutków tego zapisu pewnie wtedy nie zdawano sobie sprawy. Tymczasem stał się on bodźcem do wykształcenia się w XV w. polskiego sejmu. Skoro bowiem monarcha musiał pytać szlachtę o zgodę na wyższe podatki, musiał to uczynić na jakimś forum, gdzie uzyskiwał odpowiedź.

❖ Szlachta polska i różne typy jej ubioru przedstawione na tzw. tablicy gołuchowskiej z ok. 1620 r.

Równie dalekosiężne znaczenie miały przywileje, które wystawiał Władysław Jagiełło. Obcy, do tego elekcyjny władca musiał zabiegać o przychylność poddanych. Najważniejsze zostały nadane przez Jagiellona w latach 1425, 1430 i 1433. Dzięki nim szlachta uzyskała przede wszystkim nietykalność majątkową i osobistą. Król zobowiązał się, że nie zabierze nikomu dóbr, jeśli wcześniej nie orzeknie o tym sąd szlachecki, a także że nie uwięzi szlachcica bez wyroku sądowego (*neminem captivabimus nisi iure victum*). Wolność, obok równości, stała się najważniejszym elementem ideologii szlacheckiej aż po kres istnienia Rzeczypospolitej w XVIII w. Kolejne przywileje, wystawiane przez Kazimierza Jagiellończyka (Nieszawa, 1454 r.) i Jana Olbrachta (Piotrków, 1496 r.) zagwarantowały szlachcie działanie sejmików ziemskich, prawo do decydowania o zwołaniu pospolitego ruszenia, a także liczne ulgi handlowe i przewagę ekonomiczną nad mieszczanami i chłopami.

JEDNOLITY STAN SZLACHECKI. Beneficjentem była cała szlachta, a nie tylko jej górna warstwa – możnowładztwo. Co prawda najbogatsi próbowali uzyskać prawne zabezpieczenie swojej przewagi w państwie, jednak nie udało im się to. Najbliżej byli w 1501 r. Elekt – Aleksander Jagiellończyk – został wówczas zmuszony do wystawienia w Mielniku przywileju, który znacznie ograniczał władzę króla, a pierwszeństwo w państwie dawał senatowi, w którym zasiadali możnowładcy. Ostatecznie jednak władca wraz ze stronnikami oraz średnią szlachtą zdołał się im przeciwstawić. W konstytucji sejmu radomskiego w 1505 r. wyraźnie określono: *nihil novi sine communi consensu* (nic nowego bez powszechnej zgody). Oznaczało to, że król (ale i senat) nie mógł podejmować decyzji bez zgody izby poselskiej, a więc średniej szlachty. W ten sposób na początku XVI w. ostatecznie potwierdzono, że każdy szlachcic ma takie same prawa, zaś możni (senat) są jedynie częścią składową jednolitego stanu szlacheckiego.

Niektórzy magnaci próbowali się wywyżżyć i odciąć od reszty poprzez przyjmowanie zagranicznych tytułów książęcych i hrabiowskich. W XVI i XVII w. godności takie od cesarza uzyskali m.in. Chodkiewiczowie, Lubomirscy, Radziwiłłowie, Tarnowscy, Tęczyńscy. Ok. 1597 r. Myszkowscy nie tylko przyjęli tytuł margrabiów, ale i nazwisko Gonzaga. Używanie jednak na forum publicznym tego typu tytułatury wywoływało ostry sprzeciw szlachty, a także pozostałych magnatów. Nic więc dziwnego, że konstytucja sejmowa z 1638 r. zakazała przyjmowania zagranicznych tytułów oraz używania tych, które zostały uzyskane wcześniej. Zgodzono się tylko na tytuły książęce rodów litewskich, które zostały wymienione w dokumentach unii lubelskiej z 1569 r. Dopiero pod koniec XVIII w. sejm poczynił ustępstwa i zatwierdził tytuły książęce Sapiehom, Lubomirskim, Jabłonowskim i Sułkowskim.

NA POCZĄTKU XVI W. POTWIERDZONO, ŻE KAŻDY SZLACHCIC MA TAKIE SAME PRAWA, zaś możni (senat) są jedynie częścią składową jednolitego stanu szlacheckiego. Niektórzy magnaci próbowali się wywyżżyć i odciąć od reszty poprzez przyjmowanie zagranicznych tytułów książęcych i hrabiowskich. W XVI i XVII w. godności takie od cesarza uzyskali m.in. Chodkiewiczowie, Lubomirscy, Radziwiłłowie, Tarnowscy, Tęczyńscy.

MOŻNOWŁADCA, MAGNAT, ARYSTOKRATA. Kim zatem był możnowładca lub magnat? Terminy te nie oznaczają prawnie zdefiniowanej grupy społecznej. Są to określenia umowne używane w stosunku do elity stanu szlacheckiego. W każdej grupie społecznej są równi i równiejsi, każda ma swoich liderów. Możliwość władztwa/magnateria była elitą stanu szlacheckiego. Przyjęło się, że dla epoki średniowiecznej posługujemy się terminem możnowładztwo, a dla czasów nowożytnych – magnateria (łac. *magnatus* – wielki). Nie są to terminy historyczne, bo w średniowieczu i czasach nowożytnych nie było odpowiedników dzisiejszych nazw. Mimo to w ówczesnych źródłach często mamy rozróżnienie na wyższą i średnią bądź niższą szlachtę. Widzimy to zarówno w języku łacińskim (np. *barones et nobiles*, *proceres et nobiles*, *magnifici et nobiles*), jak i staropolskim (panowie i szlachta). Przy opisie czasów nowożytnych niekiedy pojawia się termin arystokracja – też umowny. Historycy najczęściej używają go w odniesieniu do elity XIX- i XX-wiecznej.

FINANSOWE KRYTERIA. Historycy od dawna zastanawiają się, jak odróżnić magnata od ogółu szlachty, jakie znaleźć kryteria dla magnaterii? Za główne uznali majątek – magnat to szlachcic bardzo bogaty. Bycie magnatem jest równoznaczne z posiadaniem dużego majątku. Jak duże-go? Rzec nie jest prosta.

Niekiedy historycy stwierdzają, że magnat to ten, kto miał więcej niż 10 wsi. Jednak wieś wsi nierówna. Chodzi zarówno o jej rozmiar, jak i dochód z niej. Były tereny bardzo żyzne, które przynosiły więcej plonów, i mniej urodzajne. Zależy też, czy wsie tworzyły zwarty kompleks dóbr, tzw. klucz, którym można było zarządzać łatwiej i oszczędniej, czy też były porozrzucane





❖ Pałac Rzeczypospolitej (Kraśnińskich) na obrazie Canaletta z 1778 r.



**DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA WYMAGAŁA
DUŻYCH WYDATKÓW, A RÓWNOCZEŚNIE
BYŁA NIEZBĘDNA DLA ZAPEWNIENIA POZYCJI,**

Syn magnacki po dojściu do określonego wieku obejmował wyższy urząd. Wyjątkowo zdarzało się, że magnat nie zasiadał w senacie. Przykładem przez wiele lat był Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski.



na terenie nawet kilku województw. Z tego powodu niektórzy przyjmują, że np. w XVI w. za magnata w Wielkopolsce można uważać tego, kto miał przynajmniej 10 wsi, w Małopolsce zaś tego, kto miał ich więcej niż 20. Już jednak dla XVII stulecia kryteria są inne; ocenia się, że wtedy magnackie dochody zapewniało posiadanie ok. 30–40 wsi.

Nie chodzi przy tym o liczby bezwzględne, lecz o pewną tendencję. W uproszczeniu można by powiedzieć, że magnatem był ten, kto miał większy majątek niż inni. Istniała wszak ogromna dysproporcja między bogactwem magnata a dochodami przeciętnego szlachcica. Weźmy dla porównania wybitnego możnowładcę z połowy XV w., Jana Głowacza z Oleśnicy (brata kardynała Zbigniewa), i szlachtę ze wsi Krzyszkowice w małopolskiej ziemi proszowskiej. Oleśnicki trzymał w ręku jedno miasto i 59 wsi, zaś w Krzyszkowicach swoje części majątku miało aż 47 szlachciców! Jeszcze większe dysproporcje majątkowe odkrywamy w XVII w. Wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski miał 12 miast, 300 wsi i 150 folwarków. Innym rekordzistą był ród Ostrogskich/Zasławskich, których latyfundium na przełomie XVI i XVII w. obejmowało ok. 600 wsi oraz 20 miast i miasteczek.

Majątkiem magnata nie zawsze były dziedziczne dobra rodowe, lecz także królewszczyny, zastawiane przez władców. Teoretycznie możni otrzymywali je tylko dożywotnio, ale w praktyce po ich śmierci przechodziły na synów. Bywało, że to królewszczyny stawały się początkiem budowania finansowego imperium. Krocie przynosiły też starostwa trzymane w jednej rodzinie przez dziesięciolecia. Magnaci mieli także inne źródła dochodów, np. wpływy z żup solnych. Te także były własnością królewską, ale trafiały w ręce magnatów w formie dzierżawy.

Choć możemy często ustalić, ile wsi, miast czy folwarków miał magnat, nie zawsze jest możliwe oszacowanie jego dochodów. Wspomniany Stanisław Lubomirski prawdopodobnie osiągał rocznie ok. 300 tys. zł polskich. Zwykle dochody magnata w XVII w. mogły wynosić 100–200 tys. zł. Dla porównania: w 1621 r. całe województwo krakowskie zapłaciło 200 tys. zł polskich podatków.

ŻYCIE W DŁUGACH. Zdarzały się jednak klęski nieurodzaju, nagłe wydatki (budowa okazałej rezydencji, wypłacenie córce posagu), nieuczciwi zarządcy majątku czy wreszcie złe gospodarowanie. Mimo więc ogromnych (teoretycznie) dochodów, niekiedy magnaci skarżyli się na brak gotówki. „Na sejm nie jadę, ani myślę jechać: nędza i niedostatek” – pisał z pewną przesadą Jan Karol Chodkiewicz w 1608 r. Książę Zasławski w 1641 r. nie zapłacił dworskim muzykom za występ, bo – jak stwierdził – „szkatuła lekka”.

Wielu z magnatów żyło w stanie permanentnego zadłużenia. Byli wtedy zmuszani np. do sprzedaży swoich majątków, zastawiania rodowych klejnotów lub wydawania córek za zwykłych, ale bogatych szlachciców. Czasami magnat sięgał po nie swoje pieniądze, żeby pokryć długi i wydatki. Wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, nie mając gotówki na podróż do Francji, wziął pieniądze wojewódzkie złożone w ratuszu poznańskim. Tłumaczył, że jedzie wszak za granicę jako poseł królewski. Sekretnie jednak pisał do brata, że musi te pieniądze zwrócić, choć „z tego nic nie będzie”, dodawał też: „potem się naradzimy, co czynić z tym”. Szkoda, że Opaliński nie miał tak rozsądnego doradcy finansowego jak książę Zasławski. Jego podskarbi przekonywał bowiem, że „to do zgubienia pana każdego [prowadzi] – kupować nad potrzebę swoją, to, czego ma siła i bez czego obejść się może”, dodając lakonicznie znaną prawdę: „wydatki nie powinny przewyższać dochodu”.

PIERWSI DO URZĘDÓW. Tym, co wymagało dużych wydatków, a równocześnie było niezbędne dla zapewnienia pozycji, była działalność polityczna i piastowanie senatorskich urzędów. Syn magnacki po dojściu do określonego wieku powinien był objąć wyższy urząd. Wyjątkowo zdarzało się, że magnat nie zasiadał w senacie. Przykładem przez wiele lat był Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski. O tego typu zachowaniu ironicznie pisał Jan Andrzej Morsztyn:

„Nie dbam, że milczkiem żywot mój płynie,
Że nie znam sejmów, nie sędzę w Lublinie,
Że mię król nie zna i że wielkich ludzi
Przyjaźń do służby rano mnie nie budzi.
Jakom żył cicho, takimże sposobem
Ziemiański starzec przywitam się z grobem.
Tak mówił Tyrsis, jakby stoik nowy,
Ale ledwie że dokończył tej mowy,
Powaby dworskie wróciły mu chęci
Do sejmów, laski, chorągwi, pieczęci”.

❖ Medal srebrny z podobizną Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640) oraz wizerunkiem herbu rodowego, mennica wileńska, Hanusz Trylner, 1626 r.



ADOPCJA RODÓW LITEWSKICH

Zawarta 2 października 1413 r. unia w Horodle między Polską i Litwą przeszła do historii m.in. dzięki bezprecedensowemu w ówczesnej Europie aktowi adopcji heraldycznej – 47 litewskich rodzin bojarских przyjęto do rodów i herbów szlachty polskiej. Do przywilejów zostało dopuszczone wyłącznie katolickie rycerstwo litewskie, tj. wywodzące się z Aukșoty oraz Żmudzi; wśród adoptowanych nie było ani jednego rodu prawosławnego, tj. ruskiego.

Unijny dokument zawierał imiona bojarów (adopcja obejmowała wszystkich ich krewnych), a niewymienieni z imienia, choć dający się zidentyfikować członkowie polskich rodów przywiesili do aktu swoje pieczęcie. Wśród adoptowanych znalazł się m.in. Sunigajło, legendarny założyciel domu Sapiehów, i Jan Niemira, fundator rodu Niemirowiczów. Przeprowadzenie operacji wymagało kilku kroków przygotowawczych, m.in. uzgodnienia decyzji z najbardziej wpływowymi rodami po obu stronach granicy oraz przygotowania przez złotników pieczęci litewskich z godłami heraldycznymi tych rodów polskich, które dokonały adopcji.

Połączenie Polaków i Litwinów wspólnymi więziami heraldycznymi miało dalekosiężne konsekwencje. Unia horodelska jednym pociągnięciem stworzyła polityczną elitę Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XIV i XV w. większość składu litewskiej Rady Panów posługiwała się herbami horodelskimi, a potomkowie adoptowanych praktycznie zmonopolizowali dostęp do najwyższych urzędów i godności. (TT)



❖ Unia w Horodle wyobrażona na grafice patriotycznej z 1861 r.



Od góry: ❖ Pierścień sygnetowy z chalcedonem, srebro pozłacane, XVIII w.
❖ Pieczętka z topazu z herbem Jastrzębiec, XIX w.



MAGNACI DOCENIALI POTRZEBĘ KSZTAŁCENIA DZIECI.

Ich wiedzę określić by można jako powierzchowną, ale jednak swoim szacunkiem dla edukacji wyróżniali się na tle reszty szlachty. Jest to tym bardziej interesujące, że w średniowieczu i czasach nowożytnych wykształcenie nie było konieczne do sprawowania świeckiego urzędu.



Już więc ówczesni wiedzieli, że bez urzędów żaden magnat długo się nie mógł obyć. Zwykle pełnili oni najwyższe urzędy ziemskie (wojewoda i kasztelan) i centralne (kanclerz, podkanclerzy, hetman, podskarbi etc.). Urząd nie zapewniał dochodu, a niekiedy nawet wymagał wydatków z własnej kieszeni. Zapewniał jednak zasiadanie w senacie – co było celem magnata. W ten bowiem sposób wchodził do elity władzy, zyskiwał bezpośredni kontakt z królem, wpływał na podejmowane decyzje państwowe, a także – co tu kryć – miał możliwość wystarania się o kolejne królewskie urzędy i urzędy dla siebie, swoich krewnych bądź klientów. Przeglądając listę najwyższych urzędów, np. kasztelanów krakowskich lub wojewodów poznańskich, znajdujemy zwykle tylko nazwiska pierwszych w kraju magnatów.

KLIENNELA. Nie tylko sprawowane urzędy zapewniały magnatowi udział w życiu politycznym i wysoką pozycję w państwie. Ważne było także podporządkowanie sobie mniej zaможnej szlachty – klienteli. Dzięki niej magnat miał wpływ w regionie, mógł np. narzucać swoją wolę sejmikom szlacheckim lub wpływać na wybór szlacheckich posłów na sejm. Krzysztof Radziwiłł prosił krewniaka w 1618 r. o dopilnowanie, żeby na sejmikach zostały wybrane osoby „godne, cnotliwe i domostwu naszemu chętne”.

Do klientów zaliczali się zarówno drobni szlachcice, niemający żadnego majątku, jak i średnia szlachta – urzędnicy niższych szczebli. Wszyscy oni nie tylko gwarantowali głosy swemu patronowi, ale – w razie potrzeby – służyli mu szablą. Liczny tłum klientów stawał się także orszakiem patrona, kiedy wjeżdżał on na sejm lub ważną uroczystość. Otoczony setkami szlachciców magnat pokazywał swoją potęgę, bogactwo i wpływy. Od razu było widać, że jedzie bogaty pan. Liczny orszak mógł niekiedy utemperować przeciwników politycznych. Krzysztof Opaliński, wybierając się na sejm w 1642 r., prosił brata, żeby wjechał do Warszawy razem z nim, „boby nas większa kupa była i tym jaśniejsza wszystkim braterska we wszystkim zgoda. Wiem, że się niemało Warszawy wysunie przeciwko nam”.

Magnat musiał dbać o klientów, np. obdarowywać ich od czasu do czasu prezentami, nadawać jakieś dobra, zapraszać na swój dwór, wyprawiać dla nich uczty. Nie powinien był okazywać klientowi lekceważenia ani go poniżać. „Konia nie bij, żony nie drażnij, sługi nie znieważaj” – głosiło XVII-wieczne powiedzenie. Utrzymać wiernych sobie klientów wcale nie było łatwo. Szlachcic, czując się niedoceniany lub lekceważony przez patrona, mógł przejść na służbę do innego pana. Wiedział o tym choćby Krzysztof Radziwiłł, nakazując w testamencie (1619 r.) swoim dzieciom: „Nie porzucajcie przyjaciół i sług starych ojcowskich i domu swego, ale ich do rad i posług swoich zażywajcie. Boć to nietrudno w nowe sposobić się gromady [klientów], alem tego sam doznał, iż zawždy bezpieczniejsza rzecz zostawać przy ludziach doznanej cnoty i życzliwości”. Niektórzy klienci zjawiali się u boku magnata wezwani w razie potrzeby, niektórzy przebywali niedaleko, np. sprawując urzędy w zarządzie magnackiego majątku. Jeszcze inni byli na jego utrzymaniu, żyjąc na dworze magnata.

PRESTIŻ – DWÓR I REZYDENCJA. Znamionami bogactwa i znaczenia była nie tylko liczna klientela, lecz i okazała rezydencja. Dwory magnackie miały hierarchię urzędniczą odzworowującą tę z dworu królewskiego. Im bogatszy magnat, tym liczniejszy dwór. Pracowali dla niego zarówno urzędnicy dworscy, jak i dworzanie – słudzy zajmujący się komnatami, ubraniem, posiłkami, końmi i wszystkim, co potrzebne w codziennym życiu. Na dworze magnata musieli też występować ci, których zadaniem było urozmaicać jego życie i zabawiać go: błażni, komedianci, opiekunowie egzotycznych zwierząt, a także muzycy, pisarze, artyści. Dwór magnata liczył zwykle ok. 50 osób, jednak najbogatsi rzadko mogli się obejść bez 100–150 dworzan.

Posiadanie murowanego zamku w XV w. lub też okazałego pałacu w czasach nowożytnych było jednym z najważniejszych zewnętrznych oznak wysokiego statusu. W średniowieczu zamek pełnił, poza użytkową i reprezentacyjną, także funkcję obronną. W późniejszych czasach zeszła ona na dalszy plan. Liczyła się okazała rezydencja, naśladująca najpiękniejsze siedziby francuskie, włoskie czy niemieckie.

Niezwykłym przykładem magnackiej posiadłości był zamek-pałac Krzyżtopór w Ujeździe (województwo sandomierskie) wzniesiony dla wojewody Krzysztofa Ossolińskiego.

RUSCY KNIAZIOWIE RZECZPOSPOLITEJ

Wbrew oficjalnej nazwie Wielkie Księstwo Litewskie było państwem Rusinów, gdzie ludność wyznania prawosławnego dominowała nad elementem litewskim nie tylko licznie, ale również kulturowo. Choć na mocy królewskiego przywileju z 1434 r. prawosławni bojarzy ruscy otrzymali takie same uprawnienia co litewskie (katolickie) możnowładztwo, to formalne rozszerzenie postanowień unii horodelskiej na Rusinów nastąpiło dopiero w latach panowania Zygmunta Augusta.

Zamieszkujące Litwę prawosławne elity wykształciły silną tożsamość.

Tym, co wyróżniało ruską szlachtę Rzeczypospolitej, była swoista podwójna świadomość, wyrażana określeniem *gente Ruthenus, natione Polonus* (łac. pochodzeniem Rusin, narodowością Polak). Stopniowy napływ na Ukrainę szlachty koronnej uświadomił jednak prawosławnemu bojarstwu, że droga do kariery politycznej, a co za tym idzie potęgi materialnej, wiodła poprzez akceptację polskich norm obyczajowych. Polonizacja ruskich elit doprowadziła do uformowania potężnej grupy możnych – Wiśniowieckich, Zasławskich, Ostrogskich – którzy porzucili prawosławie na rzecz katolicyzmu, a wraz z nim kulturę ruską na rzecz polskiej.

Szczególnie na Kijowszczyźnie stare rody – wywodzące się od Rurykowiczów – jeszcze długo utrzymywały wyjątkowy autorytet, status majątkowy oraz charyzmę odwiecznych władców „z łaski Bożej”. Po unii lubelskiej 1569 r., kiedy południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej włączono do Korony, tamtejsza magnateria nie miała sobie równych w państwie pod względem majątku, posiadanej ziemi oraz chłopów. Jeremi Wiśniowiecki – Rusin i katolik zarazem – miał na własność ponad 14 tys. dymów, czyli ponad 100 tys. poddanych. Największym zaszczytem, jakiego dostąpili ruscy magnaci, był bez wątpienia wybór syna Jeremiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, na króla Rzeczypospolitej. Do końca XVII w. stare rody kniaziowskie stopniowo wymarły, a ich dobra w drodze spadku bądź posagu przechodziły w ręce litewskich oraz polskich magnatów. **(TT)**

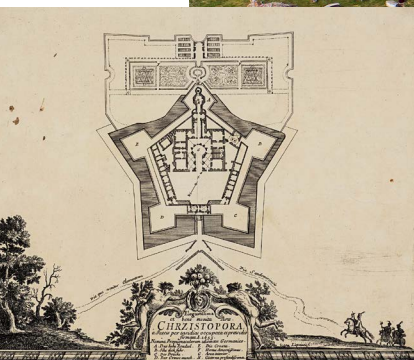


❖ Jeremi Wiśniowiecki (1612–51), malarz nieznan, XVIII w.

skiego w latach 1620–44 r. i uważany za największe założenie rezydencjonalne (oprócz Wersalu) w XVII-wiecznej Europie. Otaczały go sucha fosa i mury (fortyfikacja typu holenderskiego), lecz to nie walory obronne decydowały o wspaniałości. Imponował rozplanowaniem i rozmiarami. Łączna długość murów wynosiła 600 m. Jak stwierdzono ówczesnie, zamek „okien miał tyle, ile dni w roku, pokoi tyle, ile tygodni; sal wielkich tyle, ile miesięcy, a cztery narożne jego baszty odpowiadały liczbie kwartałów”. Na fasadzie pałacu, znajdującego się w obrębie murów, widniały m.in. podobizny żyjących i zmarłych krewnych właściciela, pod nimi zaś napisy informujące o ich dokonaniach i koligacjach. Według niepotwierdzonych legend sala jadalna na górnej kondygnacji miała strop wykonany ze szkła. Imponujące założenie pałacowe uzupełniały ogrody.

Drugiej takiej rezydencji próżno szukać w ówczesnej Rzeczypospolitej, jednak nie brakowało siedzib dużych i kosztownych. Magnaci dbali nie tylko o domostwa w swoich dobrach rodowych. Każdy chciał mieć pałac w Warszawie – siedzibie króla i miejscu obrad sejmów. Z powodu braku miejsca przy reprezentacyjnych ulicach i placach stolicy rezydencje magnackie nie zawsze imponowały rozmiarami. Rekompensowano to sobie wspaniałością fasady oraz bogactwem wewnątrz. Można było podziwiać zdobione sufity, marmurowe kominki i posadzki, wspaniałe rzeźbione stoły, krzesła, szafy, skrzynie, kredensy, łóża, a także dziesiątki obrazów – portretów, przedstawień religijnych, historycznych, mitologicznych. Na ścianach wisiało też mnóstwo kobierców i tapiserii. W inwentarzu po jednym ze zmarłych magnatów wyliczano, że pozostawił on m.in. „kobierców perskich dziewiętnaście, kobierców białych trzy, kobierców diwańskich dwanaście, opon niderlandzkich nowych jedenaście, opon starych złych, domowej roboty, dziesięć, oponek kitajczanych haftowanych cztery, kilimków białych, tureckich dwa”.

POLEROWANIE ELITY. Magnaci doceniali potrzebę kształcenia dzieci. Stanisław Żółkiewski pouczał syna: „Młodsze lata swe naukami poleruj (...), z nauki wielką podporę i wielki ratunek do godności, do służby Rzeczypospolitej, do wszelkiego uczciwego życia mieć będziesz”. Jan Karol Chodkiewicz mawiał: „Ucz się, bo głupim być szlachcicowi nic sprośniejszego”. Wiedzę magnatów określić by można jako powierzchowną, ale jednak swoim szacunkiem dla edukacji wyróżniali się na tle reszty szlachty. Jest to tym bardziej interesujące, że w średniowieczu



❖ Ruiny zamku Krzyżtopór w Ujeździe. Obok plan architektoniczny budowli na rycinie francuskiej z 1655 r.



ZNAMIONAMI BOGACTWA I ZNACZENIA BYŁY LICZNA KLIENTELA ORAZ OKAZAŁA REZYDENCJA.

Niezwyczajnym przykładem magnackiej posiadłości był zamek-pałac Krzyżtopór w Ujeździe (województwo sandomierskie) wzniesiony dla wojewody Krzysztofa Ossolińskiego, uważany za największe założenie rezydencjonalne (oprócz Wersalu) w XVII-wiecznej Europie.



i czasach nowożytnych wykształcenie nie było konieczne do sprawowania świeckiego urzędu. Owszem, już w średniowieczu na uniwersytet zapisywały się dzieci szlacheckie, jednak zwykle byli to ci, którzy swoją karierę wiązali ze stanem duchownym.

Dzieci możnych także z reguły nie były posyłane do szkół, lecz pobierały nauki w domu. Nauczyciel uczył je pisać i czytać, później dbał o zaznajomienie się z prawem i historią – zarówno antyczną, jak i z przeszłością rodu. Ważną rolę odgrywała nauka języ-

ków, począwszy od łaciny, kończąc na niemieckim, włoskim i francuskim. Ogólnej ogłady młody człowiek uczył się na dworze ojca, krewniaka lub na dworze królewskim. Synowie możnych trafiali tam w charakterze dworzan. Umiejętności potrzebne w życiu publicznym – elokwencję, znajomość prawa – zdobywali, towarzysząc ojcu na posiedzeniach sejmiku, sejmiku oraz sądów szlacheckich.

Magnaci dbali o wykształcenie swych synów, ale nie dotyczyło to córek. Te, jak uważano, powinny się kształcić głównie „w obyczajności i pracach domowych”. Owszem, uczono ich pisanie, czytania, rachunków i śpiewu, ale niewiele ponadto. Uważano, że kobieta nie jest przeznaczona do życia publicznego i państwowego, lecz do życia domowego – jako przyszła żona i matka.

Od drugiej połowy XVI w. pojawiła się moda, która także będzie podkreślała magnacki status – zagraniczne peregrynacje edukacyjne. Synowie magnata posyłani byli w zagraniczną podróż do różnych miast „na nauki”. Uczęszczali tam na wykłady, kontaktowali się z przedstawicielami elity intelektualnej, ekonomicznej i politycznej. Niekiedy nie zagrzewali miejsca dłużej w jednym ośrodku, lecz wędrowali od miasta do miasta. Zatrzymywali się w akademickich ośrodkach, w ważnych miejscach pielgrzymkowych, w portach handlowych, słynnych fortecach. I oczywiście na dworach monarchów i dostojników. Wyjazdy te można by nazwać złośliwie krajoznawczymi bądź turystycznymi. Mimo to miały wielkie znaczenie. Służyły edukacji, kształtowaniu ogłady kulturowej. Młody magnat poznawał zagraniczne dwory, nowych ludzi, obce zwyczaje, prawa i języki, a także sam dawał się poznawać. W przyszłości takie znajomości mogły się przydać, choćby podczas misji dyplomatycznych. Peregrynacje, niekiedy trwające kilka lat, były kosztowne. Pozwolić sobie na nie mogły jedynie najbogatsze rody.

PRYWATNE ARMIE

Wojska nadworne wywodziły się z gwardii przybocznych od zawsze towarzyszących przedstawicielom elity władzy. Biorąc pod uwagę małą liczebność stałej armii Rzeczypospolitej, prywatne chorągwie stanowiły często jedyną siłę zdolną bronić granic kraju przed najazdami. Ale magnackie pułki służyły również do utrzymywania poddanych w ryzach oraz jako element rywalizacji z innymi tzw. królewietami (czyli możnowładcami). Z kolei dla średniozamożnej szlachty służba w wojsku magnata była okazją do awansu i zdobycia prestiżowego urzędu.

Prywatne poczty magnackie podczas kampanii wojennych niejednokrotnie przewyższały liczebnie wojsko koronne, np. w zwycięskiej bitwie z Tatarami pod Ochmatowem w 1644 r. na 19 tys. żołnierzy 2/3 służyło w pocztach magnatów. Należy jednak odróżnić liczbę żołnierzy stale utrzymywanych na dworach od zaciągu na wypadek wojny. Nawet najbogatszych arystokratów nie było stać na regularne opłacanie stałych armii. Jak piszą Władysław Czapliński i Józef Długosz w „Życiu codziennym magnaterii polskiej w XVII w.”, informacja o tym, jakoby Jeremi Wiśniowiecki posiadał 1,2 tys. żołnierzy stale pod bronią „wydaje się dość nieprawdopodobna”. Na co dzień magnat nie utrzymywał więcej niż kilkudziesięciu żołnierzy. Książę Dominik Zasławski, w połowie XVII w. jeden z potentatów Rzeczypospolitej, w czasie pokoju miał na żołdzie ok. 150 żołnierzy, co kosztowało go ok. 18 tys. zł rocznie. Jednak w razie niebezpieczeństwa mógł zwiększyć liczebność swoich pułków do kilku tysięcy.

Normalną praktyką w tej sytuacji w obliczu wojny było przerzucanie kosztów utrzymania prywatnych wojsk na skarb państwa. Podczas kampanii, aby zaoszczędzić, magnaci oddawali swoich żołnierzy pod rozkazy hetmanów (w tej sytuacji rodził się problem podwójnej lojalności, ponieważ służący w takiej chorągwi ludzie brali żołd od państwa, ale ich zależność od magnata nie zniknęła).

Jako potężni właściciele ziemscy również biskupi utrzymywali prywatne wojska. Podczas powstania Chmielnickiego w 1648 r. bp Piotr Gembicki opłacił żołd dla 700 piechurów, których zadaniem było bronić Krakowa. W 1651 r. w celu stłumienia chłopskiego powstania Kostki-Napierskiego na Podhalu biskup wystawił 280 nadwornych dragonów, 100 członków milicji z dwoma działami i 350 piechoty.

Wśród wojsk podległych magnatom należy także wymienić milicję miejską – rekrutowaną spośród mieszczan, dowodzoną przez zawodowego oficera



❖ Mosiężne blachy do nakryć głowy milicji magnackich w XVIII w. Od lewej: do czapki grenadierskiej u Czartoryskich, do kaszkiełu u Sanguszków, do kaszkiełu u Krasińskich.

– która stanowiła dodatkową obronę

na wypadek napaści na miasto magnackie. Do wojsk prywatnych zaliczano też gwardię królewską finansowaną z dóbr prywatnych monarchy. W połowie XVII w. liczebność gwardii ograniczono specjalną konstytucją sejmową do 1,2 tys. ludzi.

Innym rodzajem prywatnych sił zbrojnych były wojska ordynackie. W statutach poszczególnych ordynacji znajdowały się zapisy zobowiązujące magnatów do przeznaczania części dochodów na utrzymanie sił zbrojnych. Ponieważ na terenie ordynacji często znajdowały się ważne z punktu widzenia obronności kraju twierdze (np. Zamość), wojska ordynackie służyły w nich jako załogi. Ich liczebność była niewielka: Ordynacja Zamojska utrzymywała 200 ludzi, Ostrogska – 600 piechoty, Pińczowska – 150 żołnierzy.

Wojska prywatne były stałym elementem krajobrazu politycznego Rzeczypospolitej – magnaci posługiwali się nim w rozgrywkach o władzę i wpływy (np. podczas wojny Radziwiłłów i Paców przeciw Sapiehom na Litwie w 1700 r.). Nawet gdy nie dochodziło do przelewu krwi, nadworne pułki pełniły funkcje prestiżowe. Magnaci chcieli, by ich orszaki wywierały odpowiednie wrażenie. Szczególnie popularne było obnoszenie się z potęgą zbrojną swego domu podczas wolnych elekcji, np. w 1669 r. w czasie obrad sejmiku elekcyjnego prywatne armie oligarchów (wg różnych źródeł) liczyły między 12 a 26 tys. ludzi. Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej wojska magnackie stały się przedmiotem krytyki ze strony obozu reformatorskiego. Choć od czasu do czasu pojawiały się postulaty ich delegalizacji, to Konstytucja 3 maja nie zakazała utrzymywania nadwornych pułków. **(TT)**



❖ Ślub króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z arcyksiężniczką austriacką Eleonorą Habsburg w 1670 r. Malowidło w Sali Rycerskiej klasztoru jasnogórskiego, artysta nieznan, XVIII w.

KASTA SIĘ ZAMYKA. Możli, jak każda elita społeczna lub finansowa, dążyli do zamknięcia się we własnym kręgu. Służyła temu polityka matrymonialna. W XVI w. spośród wszystkich małżeństw zawartych przez osoby pochodzące z magnaterii ok. 30 proc. to były związki niewychodzące poza tę grupę, w pierwszej połowie XVII w. było to już niemal 60 proc., w XVIII stuleciu – niemal 80 proc.

Magnat, nawet jeśli rywalizował i walczył o wpływy z innym magnatem, czuł się z nim związany o wiele bardziej niż ze zwykłym szlachcicem. Ważniejsze były związki z ludźmi ze swojej sfery, pochodzącymi nawet z daleka, niż ze szlacheckimi sąsiadami. Przez większą część roku magnaci podróżowali, odwiedzając swoje włości, a także spędzali całe tygodnie na dworze monarszym i na posiedzeniach senatu. W zapisanej w XVII w. anegdocie dworzanin księcia Albrychta Radziwiłła, na pytanie: „Gdzie książę najczęściej rezyduje?” – odpął: „W karecie, bo przywykł do drogi”.

ROTACJA W ELICIE. W drugiej połowie XVI w. doszło do zmiany w składzie magnaterii. Wiele rodów straciło swój dotychczasowy status; taki los dotknął np. Tęczyńskich, Tarnowskich, Kmitów, Kurozwęckich, Szafranców. Pojawili się za to wśród elity m.in. Lubomirscy, Potoccy,

Przyjemscy, Zamoyscy, Zebrzydowscy. Symbolem szybkiego awansu był Jan Zamoyski. Jego majątek rodzinny obejmował zaledwie 4 wsie, lecz swoim spadkobiercom zostawił 6 miast i ok. 150 wsi. Podobnie wskazać można Zygmunta Grudzińskiego, który na początku kariery był właścicielem 10 wsi, a pod koniec życia miał ich w ręku 140. Często do grupy magnackiej dołączano w wyniku mozolnego budowania majątku przez kilka dziesięcioleci, jak w przypadku np. Lubomirskich, którzy w ciągu dwóch pokoleń powiększyli swoje zasoby z 4 wsi do niemal 300 wsi i kilku miast.

Pojawienie się nowych magnatów było związane m.in. z uzyskaniem przez różne rodziny dostępu do ogromnych posiadłości na wschodzie po unii lubelskiej (1569 r.). Już wcześniej polscy możni posiadali ziemie na Rusi Halickiej, lecz teraz stanęły przed nimi otworem żyzne tereny Podola i Wołynia. Ogromne bogactwa tych przestrzeni znajdowały się też w rękach miejscowych rodzin, np. Ostrogskich, Zasławskich. Jeremi Wiśniowiecki czy Jerzy Niemirycz osiągnęli tak ogromne bogactwo nad Dnieprem, że rozdzielili swoimi włościami jak udzielnii władcy.

Pamiętać jednak trzeba, że mechanizmy robienia magnackich karier, a także pozycja magnatów w państwie, ich społeczny autorytet były niezmiennie. Pojawianie się nowych rodów w tym gronie i upadek znaczenia innych – były stałymi elementami rotacji elity władzy. Wszak w każdej rodzinie po kilku pokoleniach mógł się znaleźć ktoś, kto roztrwoniał dobra i nie zdołał utrzymać pozycji ekonomicznej oraz politycznej. Rodzina mogła też zniknąć z przyczyn naturalnych – brak męskiego potomstwa powodował przejmowanie fortuny przez mężów córek.

W DRUGIEJ POŁOWIE XVI W. DOSZŁO DO ZMIANY W SKŁADZIE MAGNATERII. Wiele rodów straciło swój dotychczasowy status; taki los dotknął np. Tęczyńskich, Tarnowskich, Kmitów, Kurozwęckich, Szafranców.

LICZEBNOŚĆ ELITY. Uważa się, że rodzin spełniających kryteria magnackości było w każdym pokoleniu ok. 100–150, co daje – uwzględniając średnią dzietność – ok. 1 tys. osób, wliczając w to żony i potomstwo. W całej Rzeczypospolitej w połowie XVII w. mieszkało ok. 10 mln osób. Magnateria stanowiła więc nikły ułamek populacji państwa (ok. 0,01 proc.).

Podsumujmy. Żeby być magnatem, trzeba było spełniać następujące kryteria: bogactwo, sprawowane urzędy, klientela, rezydencja, dwór. Jednak to nie wyznaczniki formalnoprawne decydowały o przynależności do najwyższej szlacheckiej elity. Przesądzał o tym społeczny prestiż. Z określeniem tego, kto był magnatem, problemy mają dzisiejsi historycy, natomiast mniejsze mieli ówcześni ludzie. W XV czy XVII w. każdy wiedział, kto jest potężnym panem, a kto jedynie szaraczkiem szlacheckim. W dalszej części opiszemy 11 rodów (w tym dwa odrębne Branickich) najbardziej znaczących w dziejach Rzeczypospolitej (w porządku alfabetycznym) i pokrótce 9 mniejszych, ale też wielkich (także w porządku alfabetycznym).

PIOTR WĘCOWSKI



❖ Elekcja Stanisława Augusta Poniatowskiego, fragment obrazu Canaletta z 1778 r. Z lewej widać powóz prymasa Władysława Aleksandra Łubińskiego, pośrodku wojewoda płocki Józef Podoski wręcza protokół z głosowania swojego województwa marszałkowi sejmu elekcyjnego Józefowi Sosnowskiemu. Na prawo od nich koniuszy królewski przytrzymuje karego konia.



WAŻNIEJSZE URZĘDY I GODNOŚCI



Ich sprawowanie podnosiło rangę rodów.

URZĘDY SENATORSKIE

❖ **PRYMAS** – (arcybiskup gnieźnieński) stał na szczycie hierarchii państwowej. Od 1572 r., jako przewodniczący senatu, uzyskał stanowisko interrexa, głowy państwa na czas bezkrólewia. Prymas reprezentował kraj na zewnątrz, kierował jego administracją i przygotowywał elekcję nowego władcy, zwoływał sejmiki i sejmy, dokonywał formalnej nominacji elekta. Jako arcybiskup gnieźnieński koronował króla i królową. Mógł decydować o wojnie i był szafarzem urzędów. Praktycznie druga osoba w państwie po królu, na którego dodatkowo oddziaływał jako duszpasterz.

❖ **WOJEWODA** – wojewodowie stanowili drugą co do ważności grupę senatorów (równi im byli kasztelanowie wileński i trocki oraz starosta żmudzki, przewyższał natomiast kasztelan krakowski, uznawany za najważniejszego dostojnika świeckiego w państwie). W czasach piastowskich mieli olbrzymi zakres władzy administracyjnej, sądowniczej i wojskowej (wiódł wojów – stąd nazwa) na podległych sobie terenach. Na przełomie XIII i XIV w. stracili większość kompetencji na rzecz starostów, weszli jednak do Rady Królewskiej, przekształconej następnie w senat. Wojewodów, za wyjątkiem połockiego i wileńskiego, wybieranych przez obywateli tych ziem, mianował król, a od 1775 r. Rada Nieustająca. Poza Litwą i Prusami obowiązywało ich prawo o incompatibiliach – nie mogli łączyć urzędu z innymi, prócz hetmaństwa, i ze starostwami.

❖ **KASZTELAN** – urząd wywodził się z czasów pierwszych Piastów, gdy podstawowymi ośrodkami władzy były grody-kasztele. Od XIV w. kasztelanie utraciły swe znaczenie na rzecz starostw

grodowych. W senacie wyróżniano kasztelanów większych – prowincjonalnych (zwanych też krzesłowymi, gdyż zasiadali na krzesłach), i mniejszych – powiatowych (drażkowych, ci bowiem siedzieli na końcu sali na prostych ławach). Od XV w. stali się jak gdyby zastępcami wojewodów z bardzo małymi kompetencjami (wyjątek stanowili kasztelanowie krakowski, wileński i trocki). Obejmowało ich prawo o incompatibiliach.



Obok, od lewej: ❖ Tłok pieczęci Michała Fryderyka Czartoryskiego (1696–1775) wykonany z brązu, złota i korala.

❖ Laska marszałkowska Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, 1683 r.

❖ Złoty tłok pieczęci Adama Kazimierza Czartoryskiego (1734–1823).





MINISTROWIE

❖ **MARSZAŁEK WIELKI** – urząd odpowiadający z grubsza dzisiejszemu ministrowi spraw wewnętrznych. Obowiązki marszałka zostały określone przez statut króla Aleksandra z 1504 r. Stanowiły je: troska o bezpieczeństwo króla i dworu, o porządek i spokój publiczny w miejscu przebywania monarchy. Marszałek miał własny **sąd marszałkowski** wyrokujący bez prawa apelacji oraz dwie chorągwie piechoty i straż marszałkowską, do których po 1775 r. doszły dwie chorągwie lekkiej jazdy. Marszałek wielki pośredniczył w kontaktach między królem a społeczeństwem, przyjmując prośby o audiencje, organizował i był mistrzem ceremonii dworskich i państwowych. Był przełożonym wszystkich dworzan, określał ich pensje i sprawował nad nimi jurysdykcję sądową. Dowodził armią królewską. Zasiadając w senacie, na polecenie króla lub prymasa zwoływał obrady i czuwał nad ich przebiegiem. Podczas sejmiku dbał o zakwaterowanie posłów i senatorów, wydane przez niego wówczas przepisy porządkowe zwazy się artykułami marszałkowskimi. Podczas bezkrólewia dbał o zabezpieczenie porządku elekcji i opiekował się zagranicznymi posłami. Oznaką jego godności była laska marszałkowska.

❖ **KANCLERZ** – urząd powstał zapewne w czasach pierwszych Piastów. Według XVI-wiecznego prawnika był „okiem, uchem i ręką króla, tłumaczem jego woli i myśli”. Tylko on (poza hetmanem) mianowany był na sejmie. Kanclerz i jego zastępca, ale bynajmniej nie podwładny, **podkanclerzy**, zawiadywali kancelariami państwa – większą i mniejszą, bez podziału kompetencji. Wśród jej pracowników byli **sekretarze**, **pisarze** oraz **kanceliści** na czele z **regentem**. Kanclerze cieszyli się równą powagą. Obaj kierowali polityką zagraniczną kraju oraz częściowo wewnętrzną. Oznaką ich godności były pieczęcie (stąd ich druga nazwa – **pieczętarze**), którymi opatrywali wychodzące z kancelarii dokumenty. Dokument, chociażby podpisany przez króla, ale pozbawiony pieczęci kanclerskiej, nie nabywał mocy prawnej (do 1775 r.). Kanclerz czuwał, aby monarcha zachował *pacta conventa*, przestrzegał praw i nie wypowiadał wojny bez wiedzy stanów. Od 1504 r. datuje się podział na kanclerzy (podkanclerzy): koronnego i litewskiego. Podczas sejmiku kanclerz pośredniczył między nim a królem, a po zakończeniu obrad ogłaszał drukiem podjęte uchwały jako konstytucje sejmowe. Podlegały mu tzw. **sądy asesorskie** urzędujące przy władcy.

❖ **PODSKARBI** – urząd powstał w XIII w., piastujący go urzędnik zwał się początkowo skarany. Kazimierz Wielki powołał podskarbiego wielkiego koronnego. Na Litwie analogiczny urząd powstał za Zygmunta

Augusta. Podskarbi spełniał obowiązki dzisiejszych ministrów skarbu i finansów. W 1504 r. określono jego obowiązki w zakresie pilnowania koron królewskich, zarządzania finansami państwa oraz emisji pieniądza. Do 1717 r. wypłacał żołd wojsku. Zarządzał nieobsadzonymi królewskzczyznami. Ze swej działalności rozliczał się w sejmie. Lukratywność tego urzędu powodowała, że bywał on często przedmiotem politycznych targów i przekupstwa, dawał również rozległe pole do finansowych malwersacji.

URZĘDY CENTRALNE NIESENATORSKIE

❖ **SEKRETARZ WIELKI** – poprzedzał wszystkich urzędników ziemskich i nadwornych. Urząd istniejący od 1504 r., do 1764 r. obsadzany wyłącznie przez duchownych. W obowiązkach bliski kanclerzowi, czasami go zastępował, ale bez prawa podpisywania i pieczętowania pism opuszczających kancelarię. Przygotowywał korespondencję tajną, odczytywał na sejmie pisma królewskie, uchwały senatu i inne dokumenty, *pacta conventa*. Zasiadał w sądzie asesorskim.

❖ **REFERENDARZ** – do jego obowiązków należało przyjmowanie od osób prywatnych skarg, prośb i wniosków, a następnie przedstawienie ich (zreferowanie – stąd nazwa) kanclerzowi i władcy. Było po dwóch referendarzy dla Korony i Litwy, duchowny i świecki. Od XVII w. prowadzili tzw. **sąd referendarski** właściwy dla rozstrzygania sporów pomiędzy chłopami z dóbr królewskich a starostami i dzierżawcami.

❖ **INSTYGATOR** – od 1565 r. na Litwie i w Koronie najwyższy prokurator państwa. W imieniu króla ścigał przestępstwa popełnione przeciwko państwu lub monarsze. W sprawach prywatnych oskarżał wówczas, gdy nie chciała się tego podjąć żadna inna instancja sądowa.

❖ **PISARZ WIELKI** – urząd istniejący od 1504 r. Korona miała jednego, a Litwa aż trzech (w 1764 r. ustanowiono po dwóch). Pracowali przy boku króla i kanclerzy, nadając formę dokumentom państwowym. Mianowani byli przez monarchę. Często sprawowali poselstwa. Zasiadali w sądach asesorskich, opracowywali sentencje wyroków.

❖ **KUSTOSZ KORONNY** – odpowiadał za skarbiec Rzeczypospolitej, w którym przechowywano insygnia królewskie i najważniejsze dokumenty. Urząd powstał za Zygmunta Starego; nadzór nad skarbcem sprawował ponadto kasztelan krakowski i sześciu wojewodów. Na Litwie kustosz zwał się **skarany** i nie zaliczano go w poczet dygnitarzy.

❖ **MARSZAŁEK SEJMU** – przewodniczył obradom bez prawa decydowania o przebiegu dyskusji. Wybierany był przez ogół posłów najpóźniej trzeciego dnia obrad (do 1678 r. w pierwszym dniu), od XVII w. zwykłą